

Leszek Libera

O dziecięcym filozofie Słowackiego

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 14-15, 111-121

1979-1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Leszek Libera

O DZIECIĘCYM FILOZOFIE SŁOWACKIEGO

Gnostyczne sprobmatyzowanie rezultatów obserwacji natury lokalizuje się w „celach finalnych” ewolucji ducha poprzez rozwój form materii. Tajemnica „pierwszej księgi stworzenia”, w której wszystko jest „niezglębioną tonią wiedzy i prawdy” może być poznana przez filozofa-mistyka, przy znaczącym wszakże zastrzeżeniu — do księgi natury dostęp mają dzieci albo też filozofowie z kwalifikacją regresu w dzieciństwo:

„A tak, o! Panie, powracam niby na chwilę w dzieciństwo moje i przychodzi mi niby z otchłani Genezyjskich wiatr orzeźwienia i młodości...”¹

[*Genezis z Ducha*, DW t. XIV, s. 59]

Inny przykład na to, że historia naturalna Słowackiego jest nie tylko wynurzeniem — rewelacją Ducha, ale zarazem i modlitwą dziecięcą:

„[...] pozwól mi Boże, że jako dzieciątko wyjąkam dawną pracę żywota i wyczytam ją z form, które są napisami mojej przeszłości.”

[*Genezis z Ducha*, s. 47]

Truizmem jest stwierdzenie, iż ideą porządkującą filozofię, czy lepiej — gnozę Słowackiego jest metempsychoza, jednakże godnym uwagi jest fakt permanentnego uczestnictwa w niej dziecka i szczególnych preferencji dziecięcości. Jak silnie łączyła się u Słowackiego idea metempsychozy z dzieciństwem, świadczy pomieszczony w notatkach poety ezoteryczny gnom:

„Metempsychoza jak funt prochu dany dzieciom [...]”

[*Notatki luźne* DW t. XV, s. 491]

Błędnym jednak byłoby mniemanie, że specyficzne przyporządkowanie dzieciństwa problematyce filozoficznej charakteryzuje jedynie tzw. okres mistyczny Słowackiego. Niewątpliwie tu nastąpiło jego nasilenie, ale i w takim sensie, że powstały swoiste dopowiedzenia i komentarze do po-

staci dziecięcych i ich filozoficznych nacechowań z okresu znacznie wcześniejszego. Tym samym rysuje się możliwość prześledzenia historii i artykulacji motywu dziecięcego filozofa.

Zrębem metodologicznym traktatu genezyjskiego jest kontaminacja empirii przyrodoznawczej oraz iluminacji Ducha-Dziecka. Dostrzec należy istnienie tożsamej metody i w *Godzinie myśli*, i w *Kordianie*, którego akt I z rozmyślaniami bohatera o śmierci jest wyraźną kontynuacją poematu. Juliusz Kleiner zaznaczył mimochodem związek tekstu genezyjskiego z I aktem dramatu:

„Może przypadek to — ale może i świadoma autoreminiscencja, że autor *Genezis* wtóruje słowom Kordiana: „Myśl Boga z tworów wyczytuję ziemi” i mówi duchowi swemu: „Sumienie ci twoje zaświadczy, żeś prawdziwą myśl Boga w formach zamkniętą odczytał”²

Uwaga monografisty poety potwierdza tylko faktyczność filiacji, nie określa natomiast jej jakości i istoty. A problem uwikłany jest w konteksty nie ułatwiające uchwycenia i poniekąd wypreparowania drogą redukcji hermeneutycznej jądra zbieżności, jej rangi. I tak Jarosław Maciejewski z premedytacją odrzuca *Godzinę myśli* jako tekst „pomocniczy” do rozwiązania zagadki motywów tragicznego gestu piętnastoletniego Kordiana, chociaż stwierdza, iż:

„Akcja I aktu nie pokazuje dojrzewania zamysłu samobójstwa, gdyż ten zamysł dojrzał już poprzednio”³

Niemniej związek obydwu dzieł, często przecież odnotowywany, mimo słusznie wyeksponowanej przez Maciejewskiego autonomii dramaturgicznej aktu I polega nie tyle na wspólności planów samobójczych, ale ra ich filozoficznej motywacji pokrewnej naturalizmowi genezyjskiemu: ra tej płaszczyźnie związki *Godziny myśli*, *Kordiana* i pism filozoficznych mają charakter wspólnego pryncypium mistycznej metodologii naturalisty.

Kleiner opisując problematykę *Godziny myśli* położył główny akcent na romantyczną chorobę wieku, na chorobę książkową i „nadmierną rolę przeżycia literackiego, spojrzenia na świat przez pryzmat wchłoniętej książki”⁴. Dwoje dzieci — bo o dzieciach w poemacie wciąż mowa — nie umie według Kleinera spontanicznie „naiwnie” przeżywać przyrody, istnieć w naturze. Status owej dziecięcości jest jednakże dość zagmatwany: od naturalnej przechodzi w licencyjną. Marta Piwińska nie wychodząc poza krąg sugestii Kleinera widzi tu formułę „dzieci wieku” jako spadkobierców katastrofy libertynizmu, niedowiarstwa — chociaż osobiwe to niedowiarstwo z zapleczem lektury Chateaubrianda, Lamartine’a i Swedenborga. To samo dotyczy Kordiana. Lecz autorka wpada nieuchronnie w pułapkę tego uproszczenia, bo oprócz relacji: wiek — jego dzieci, odnotować musi dziecko w kołysce. Zatem dziecięcość totalna, ale niejednorodna. Niemniej dywagacje Piwińskiej przynoszą uwagę konstruktywną: bohater-

wie wyrastając w swej biografii literackiej „długo stylizują się na dzieci”, oraz: „dorastający romantyk (idzie o bohatera) czuł się raczej infantem”⁵. Brak tu jednak dowodu, podanie przyczyn obowiązujących badacza i interpretatora aproksymacji.

W *Godzinie myśli* śmiertelna melancholia w portretach młodzieńców nazywanych dziećmi ma i wspólną, i różną motywację: u „młodszego wiekiem” z „czarnymi oczyma” choroba („On umrze — mówili przed matką”), u starszego, nazwana „głodem marzeń” rzeczywiście znajduje związek z „pożeraniem ksiąg”. Ale wspólną płaszczyzną melancholii jest dziwny sen w kołysce, który przychodzi po „zgaśnięciu lampy” i „ścichnięciu pieśni piastunki”

Dzieci na świat nieznaną smutną patrzą twarzą,
I bładem przerażają czołem od powicia;
Smutne pomiędzy ludźmi — bo miały sen życia.

[*Godzina myśli*, DW t. II, s. 80]

„Sen życia” w poemacie pozostaje kategorią dość enigmatyczną, bez komentarza, bez sfunkcjonalizowania w optymistycznej konstrukcji ideowej. Jest fatalistyczną, bo przedwczesną wiedzą o życiu i jego prawach. Piwińska wysuwa tu nawet podejrzenie co do statusu ontologicznego dziecka z czarnymi oczyma, które, być może, jak inne romantyczne dzieci: Orcio, Pacholę z „Marii” czy Eolion jest duchem, gdyż nadzwyczaj łatwo kontaktuje się z zaświatem. Jednakże typologia duchów romantycznych jest bogata i na pytanie — jakie to duchy, przyjdzie odpowiedzieć.

Przedwczesna wiedza czyni z dziecka filozofa, mędrca, który patrzy na życie przez pryzmat śmierci, bo śmierć jest tą prawdą objawioną w śnie. Słowacki porówna kiedyś kołyskę z trumną, dzieciństwo-początek to koniec zarazem, unicestwienie czasu fizycznego. Stąd te dzieci są tworem psychologicznie i filozoficznie skończonym. Nie ma nic istotnego poza tą dziecięcą wiedzą. Oto problem odmiennego interpretowania *toposu* niż u większości romantyków, gdzie stan dzieciństwa jest utraconym rajem. Dla Wordswortha podobna przecież wiedza mistyczna była szczęściem, dziecko jest filozofem (tak je nazwie wprost) nawiedzonym przez „wyczyste duchy”. Ale u Wordswortha, jak u Mickiewicza, Moore’a, Byrona, dziecięca arkadia oglądana jest z pozycji dorosłego, który utracił boską wiedzę i zbiera teraz zaledwie jej okruchy.

Novalis uprawiał filozoficzną astrologię form przyrody zamkniętych w kamieniach, kruszczach — tu myśl romantyka usiłowała uchwycić prapoczątek sił życiowych w odtwarzanym cyklu biogenetycznym, na którego szczycie stoi człowiek. Mochnacki podejmując tę ideę wyraził przekonanie — łącząc filozofię Novalisa i Schillera, że to właśnie dzieci najbliższe są prawdy o istocie życia, bo obcuja „naiwnie” z naturą. Stąd ów wspomniany na początku kwalifikator dyspozycji filozofa: „Bądźmy jako dzieci, kiedy

się ku niej (tj. naturze — *L.L.* zbliżamy”. Według Mochnackiego ewidentna jest u dziecka zdolność przenikania istoty rzeczy ⁶

I oto wbrew zamkniętej w swej jednoznaczności definicji Kleinera, który chętnie by widział bohaterów *Godziny myśli* wyłącznie w negującym naturę zamku des Esseintes, gdzie „sztuczny estetyzm” wypływa ze znudzenia naturą, wbrew wywodom Jean Fabre’a ⁷ widzącego w tym poemacie „bez Boga” prekursorstwo wobec Baudelaire’a i surrealistów — oto „dzieci” z utworu Słowackiego usiłują spontanicznie właśnie i naiwnie kontemplować przyrodę: „wiosny powiew pili ustami jak życie”. A więc nie tylko świat książek, ale i kontakt z naturą przez wszystkie pory roku, który ma i dziecinny sens zimowej zabawy, biegania, „na błoni białym pogrzebanym śniegiem”, i sens filozoficznego myślenia się w „szmer rosnących kwiatów”. A jednak to dzieciństwo nie ewokuje szczęśliwego idealizowania życia i tęsknot eudajmonistycznych. Bo właśnie prawdę iluminacji „snu życia” potwierdziła natura, prawdę nie tyle „życiodajnej wiosny”, ile jesieni „z żółtym liściem lasów”, ile zimy — błonia pogrzebanego śniegiem.

Zadumany Kordian, nie wychodząc z zaczarowanego koła dziecięcych wrażeń przyrody, także pozostaje filozofem — infantem („Kordian, młody 15-letni chłopiec”). Jego filozofię przyrody, empirię drobiazgowej a jednocześnie syntetyzującej obserwacji poprzedza myśl o śmierci przyjaciela.

Myśl Boga z tworów wyczytuję ziemi,
I głązy pytam o iskrę płomienia.
[Kordian, akt I, sc. I, DW t. II, s. 113]

Słowa te dały Kleinerowi asumpt do paranteli genezyjskiej i są dokładnym wypełnieniem romantyczno-„dziecięcego” paradygmatu postępowania gnoseologicznego: „zamyka natura geologiczna uderzające podobieństwo, wskazówki godło wyższego, organicznego porządku” ⁸.

Lecz podobnie jak w doświadczeniu poznawczym, „dzieci” z *Godziny myśli* — „iskra płomienia” — pierwiastek witalny w badaniu Kordiana przytłumiony jest stanem martwoty i zdominowany procesem umierania. Staw tylko odbija myśli nieba — sam jest martwy, kwiaty „konają” a jesień „Podobna do śmierci anioła” Wynik obserwacji przyrody to zarazem odpowiedź na pytanie o przyczynę natrętnej myśli o śmierci, to zarazem rozwiązanie zagadki tajemniczego samobójstwa przyjaciela:

Myśl śmierci z przyrodzenia w duszę się wlewa.
[Kordian, s. 113]

W typowej dla romantyka hierarchii biogenetycznej buduje Kordian „naturalistyczną” analogię pomiędzy samym sobą i jesiennym drzewem:

Otom ja sam, jak drzewo zwarzone od kiści.
Sto we mnie żądz, sto uczuć, sto uwiedłych liści,
[Kordian, s. 114]

Naturocentryczna wpieryw antropologia Kordiana mieści w sobie problem nieszczęśliwej miłości, gdyż ta znajduje eksplikację w naturalistycznej właśnie analogii — w świecie organicznym, w którym wszystko umiera, umierać musi i miłość. Śmierć miłości jest więc niezawiniona, bo podlega obiektywnym prawom natury. Mówi Kordian: „Celem uczuć — zwiędnięcie”. Motyw więdącego kwiatu, powtórzony kilkakrotnie, symbolizuje kardynalne prawo natury: przemijania i czasu. A wszystko zamyka się w systemie „dziecięcego” „snu życia” i „dziecięcego” kontaktu z naturą. Filozoficzno-egzystencjalnym tłem nudy Kordiana jest wiedza „naturalna” o przyszłości, wyprzedzająca następstwo czasowe zdarzeń. Nuda Kordiana, którą poczciwy Grzegorz usiłuje wypełnić opowiadaniem podniosłych historii i pouczających bajek jest pustką egzystencjalną, bo w nią zamieni się maksymalizm wniosków gnoseologicznych. Tu nie tylko życie staje się pozorem ale i śmierć: Kordian dobywając pistoletu mówi:

[...] nawet nie powiem samemu,
Że nic nie ma — i Boga nie zapytam, czemu
Nic nie ma?... Ha! więc będę zwyciężony niczem?...

[Kordian, akt I, sc. II, s. 128]

Pozorne jest zamieszanie poznawcze Kordiana, w którym badacze upatrują kryzysu racjonalistycznej filozofii oświecenia⁹, gdyż mamy tu do czynienia z istotnymi dla światopoglądu romantycznego konsekwencjami maksymalizmu prowadzącego w swojej metodzie poznania od obiektywnego naturocentryzmu do skrajnego, egotycznego antropocentryzmu nacechowanego egzystencjalistycznym doświadczeniem absurdu. Nic dziwnego zatem, że w podobnym planie nicości jawi się problem miłości do Laurry. Zauważyć należy, że do pierwszej wzmianki o uczuciu, nie ma w tekście dramatu opisu nieszczęśliwej miłości, jakichś jej fabularnych perypetii. I pozorne jest chyba zagadnienie niewzajemności popychającej Kordiana do samobójstwa. Jest za to filozofowanie o miłości i filozoficzne jej unicestwienie. Antycypując rozwój wydarzeń, w wierszu sztambuchowym wpisanym do imionnika Laurry rozpatruje przecież Kordian miłość z odwrotnej temporalnej perspektywy:

Przyśniło mi się kilka pytań w grobie.

[Kordian, akt I, sc. III, s. 129]

Zatem znów sen — iluminacja o identycznej jak „sen życia” funkcji apriorycznej wiedzy o nicości i uśmiercającym działaniu czasu. Szczęście symbolizuje złoty pierścień — ten w śnie przyszłości, który jest zarazem snem przeszłości już szerniał, wyimaginowany blask kosztowności uzmysławia czekające w przyszłości — a już przeżyte piekło zazdrości. Róża — kwiat miłości „zwiędła na wieki”. Oczywiście Laura nie rozumie tego filozofowania, owej paraliżującej dialektyki przyszłości i przeszłości i dlatego naraża się na pogardę Kordiana. Porozumienie jest niemożliwe nie

dlatego, że Laura nie kocha Kordiana, ale dlatego, że uspokajająco mówi o przyszłości jako o próbie szczęścia, a więc o warunku, który Kordian unicestwia poprzez ujęcie go w nawias przeszłego doświadczenia. Bohater, filozof — infant w rozmowie z ukochaną operuje wciąż aluzją, parabolą i metaforą: przypowieść o skąpcu, który „myśli i czucia” na lata rozkłada, kontrastuje uświadomione przekleństwo Kordiana, który całe życie zawarł w „chwili jednej”. Jak pamiętamy, Laura nie reaguje na aluzję swedenborgiańską, iż:

Na jednego anioła dwóch dusz ziemskich trzeba!...

[Kordian, akt I, sc. II, s. 127]

Nie reaguje właściwie, bo kierowana kobiecą i matczyną troską, jakżeż, w tym kontekście przyziemną, rada by widzieć Kordiana spokojniejszym. W monologu sceny III Laura, uświadamiając sobie swe mało delikatne zachowanie, dręczona wyrzutem sumienia nie mówi inaczej o Kordianie, jak o dziecku, gdyż ten rzeczywiście w swym filozofowaniu i niepraktycznej postawie nie miał możliwości reagowania na widok kochanki jak dojrzały kochanek i tym samym narażał się na zarzut niedojrzałości, dziecięctwa swych motywacji. Dla Laury był „zapalonym dzieckiem”, stąd jej westchnienia do przyszłości. W zapałach, szyderstwach, marzeniach Kordiana widziała jedynie dziecięce fantazje, ale jako dziecinność — głupstwo. Tę spontaniczną, dziecięcą egzaltację pogłębiającą przeciw stan apatii dostrzegał i Grzegorz starając się ją złagodzić stosownymi bajkami i opowieściami, w których widział antidotum:

Bo widzi panicz, kiedy gada sługa stary,
To w słowach dziecku dawać nie będzie trucizny.

[Kordian, akt I, sc. I, s. 117]

Miłość i ból miłosny, jak pisze Remy de Rougemont¹⁰ był dla romantyków rękojmnią poznania otaczającej rzeczywistości i określenia się w niej. I dla Kordiana miłość jest raczej właśnie wyabstrahowaną kategorią filozoficzną, formułą egzystencjalną. Można mówić tu o konflikcie, a może rozżewie dwóch modeli miłości — „zwykłej” Laury i „filozoficznej” Kordiana. W tej antynomii rysuje się koncepcja „romantyczności”. Nieco odmienna od Mickiewiczowskiej. W jednym z wariantów *Romantyczności* pada określenie „my natury dzieci”, jednoznacznie sytuujące w sporze o optykę i światopogląd — po jednej stronie: Karusię, gmin i poetę, po drugiej osamotnionego starca. W dramacie Słowackiego podobny jest układ personalny, ale role rozłożone są inaczej. To Kordian pozostanie sam, obdarzony dyspozycjami filozofa przysługującymi statusowi nierozumianego przez dorosłych dzieciństwa. To tylko on widzi oczyma duszy — Laura dziwi się jego gorączkowym wizjom. Grzegorz — szczerze kochający wychowanka — zupełnie go nie rozumie. Jest i kontekst wiedzy gminnej —

radykalnie przecież odrzuconej: Kordian mówi o „głupiej ostrożności gminu” dotyczącej najpewniej przestrogi o potępieńczym żywocie ducha samobójcy. Dla Mickiewicza miłość, czucie w *Romantyczności* traktowane są jako jedynie skuteczny model kontaktu z drugim człowiekiem, model porozumienia intresubiektywnego¹¹. Akt I *Kordiana* pokazuje zupełną jego klęskę: miłość nie tylko że nie prowadzi do upragnionego zbliżenia z drugim człowiekiem, lecz jeszcze pogłębia permanentną samotność człowieka, jest na nią koronnym dowodem. Romantyczność — to samotność w maksymalizmie i jednoznaczności dziecięcego systemu wartości.

Opis bohatera-infanta w dwóch dziełach Słowackiego prowadzi do generalnej już uwagi, iż koncepcja natury i statusu dzieciństwa stoi w opozycji do ważkich mitów myśli romantycznej: dobrej natury i szczęśliwego dzieciństwa¹². Oba mity można potraktować jako całość, wszak filozofia oświecenia narzucała i romantyzmowi znamiennej zbitkę pojęciową: dziecko natury. Gnom ten funkcjonował w kontekście eudajmonizmu i pozytywnego modelu antropologicznego.

Tej rozwijanej przez romantyzm, szczególnie za pośrednictwem Schillera, konstrukcji towarzyszyła od źródeł antynomia złej, groźnej, bezdusznej natury. Najdobitniejszym przykładem jest twórczość de Sade'a z wielokrotnie zaznaczoną argumentacją i aksjologią kontrrousseauistyczną, *Cierpienia młodego Wertera*, system Schopenhauera nieco już później czy twórczość Lautréamonta. Wyrażna jest w takim kontekście opozycja kreacji tragicznych infantów do konwencji sentymentalnej. Można tu mówić — trawestując S. Skwarczyńską — o „pogromie dziecięcej arkadii”. I nie dziw, że akurat w swej podróży sentymentalnej — *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu* dziecko wypełni rolę odwrotną do gwarantującej pogodę uczuć, sielskość, beztroskę, radosną tkliwość:

Dalej zantejski sędzia i sędzina,
A między nimi synek niedołązny,

[*Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*, [DW t. IX, s. 27]

Przełamanie mitu dziecięcej arkadii w *Godzinie myśli* ma bogate konsekwencje w całokształcie twórczości Słowackiego. W późniejszym fragmencie *Poeta i natchnienie* poetyczne dzieciństwo skojarzone jest z czarem „mogilnej doliny”. Tu znów przychodzi odnotować motyw dziecięcej wszechwiedzy:

[...] lecz do gliny
Kiedy wejdziemy, my straszniejsi z duchów,
To mamy straszne w dzieciństwie godziny,
Gdzie duch bez żadnych więzów i łańcuchów
Ma ostrzeżenie. W mogilne doliny
Chodźmy chętnie — niby dla podsłuchów —
A duchy wtenczas rozmawiają z nami

Same lub tylko natury ustami.

[*Poeta i natchnienie*, {DW t. XII/1, s. 434}]

Potwierdzona została obowiązująca metodologia naturalistyczna i jej sprzężenie, a niekiedy wymiennosc ze spirytualistyczną iluminacją. Status i dyspozycje filozofa — dziecka — ducha łączą się w późniejszych pismach Słowackiego wyraźniej niż w przypadku *Godziny myśli* i *Kordiana* z ideą metempsychozy i jest definiowana wchodzeniem duchów w „puste formy dzieciątek”. W dialogach filozoficznych poeta stworzył m.in. komentarz do idei *Godziny myśli*. W rezultacie widać jasno, że ów sen życia w kołysce równoważny jest zainstalowaniu się ducha w formie ciała dziecięcia, uświadomieniu sobie przez ducha, że „obudził się w nowym dzieciątku”¹³. Mądrość filozoficzna dziecka ma więc inną niż u Schillera motywację, inaczej określoną. Duch uzyskuje świadomość przeszłości a tym samym i przyszłości w momencie zaistnienia w dziecku, ożywia materię gwałtownie — jak przez eksplozję funtu prochu — i jest to moment iluminacji. Różnie artykułowane są te stany u Słowackiego — przerażający kauzą finalną sen, somnambulizm poetyckiego natchnienia, „wybuch światła”, objawiona modlitwa. Iluminacją — modlitwą dziecka kodyfikowany jest akt gnostyczny *Genezis z Ducha*. Tę obowiązującą formułę gnoseologiczną w „Rapularzu” określi się „przechodzeniem jak dziecko około największej tajemnicy stworzenia”. Jak wiadomo nauka romantyczna łączyła często znak syntezy z aktem iluminacji:

„Konstrukcja nowej nauki wymagała [...] wysiłku intelektu, ale nie tylko, bo także aktu iluminacji. Wprawdzie rozum spekulatywny jest czynny, lecz nie jest twórczy. Wprawdzie może on rozwijać zasady, czyni to jednak wtedy, gdy uprzednio zostaną mu dane. Tym, co pierwotne jest moment rewelacji.”¹⁴

Nieodzowna była rola genialnego rewelatora Parakleta, który prawdy nie tworzy, ale ją objawia i przypomina. Dziecięcy parakletyzm zapewniał Słowackiemu w końcowym wyniku poszukiwań pisarskich, ideowych i filozoficznych sukces syntezy. Tu pewne zastrzeżenie: bynajmniej nie wszystkim duchom i dzieciom dana jest łaska zapośredniczenia prawdy, bycia *medium* między Bogiem a człowiekiem anielskim. W *Godzinie myśli* to tylko dwoje nadzwyczajnych dzieci, później to wielkie kreacje — Kordian, Anhelli, Eolion. W przypominanym fragmencie *Poeta i natchnienie* pada określenie o funkcji wyróżniającej — „my straszniejsi z duchów”, w urywkach prozą — duchy i dzieci „niespokojne”, „wielkie”, „filozoficzne”, „cesarskie”. Bo wiedza prawdziwa jest tajemna i dla wtajemniczonych, niedostępna uczonym doktorom, którzy objawy genialnych olśnień gotowi są kwalifikować jedynie jako objawy ciężkich chorób:

„Tak u niespokojnych a wielkich, filozoficznych lub cesarskich duchów dzieiesięcioletnie pękają główki... a pęknięcie to w księgach doktorskich wodą w głowie albo zapaleniem mózgu nazywa się. — Zaprawdę zapalenie to jest i wybuch

światła, w których się rozlatuje tęcza wiedzy, za szeroka, diamentem kosteczek młodych nie ocembrowana...”

(*Dialog troisty z Heltonem, Helois i przeciwnikami*, DW t. XIV, s. 271-272]

Dopatrzyć można się tu reminiscencji z folkloru ukraińskiego, który zna podobne nadzwyczajne dzieci i nazywa je *upyrami*. Znane tam są opowiadania o dziecięcych wieszczach mających za wielkie głowy, chorowitych, zazwyczaj wcześniej umierających a posiadających dar jasnowidzenia¹⁵. Reminiscencje te, być może, odgrywają większą, niż to się uważa, rolę w kreacjach osobliwych infantów Słowackiego. Pokrewne im postacie to: jasnowidzący mały dudarz z *Konrada Wallenroda* (wersja poematowa) i liczni pastuszkowie. Pastuszek to postać wyraźnie preferowana w twórczości Słowackiego: anielskim duchem i Parakletem jest pastereczka z Pornic, pastuszek ludowy, odmieniec zadziwiający mądrością to kolejna forma ducha Kopernika, właśnie pastuszkom w *Królu-Duchu* pojawiają się święci a w *Samuelu Zborowskim* wspaniała wizja miasta anielskiego przyszłej Polski. Niewątpliwie owo pastuszkowie należą do wybrańców, duchów bogatych, dysponują wiedzą najwyższą o prawach rządzących światem:

[...] czasem gdzieś w pastuszku siedzi
Ta myśl najczystsza — więc władająca światem.

[*Król-Duch*, DW t. XVI, s. 456]

Całą rodzinę królewskich duchów-dzieci przedstawi Słowacki w rap-sodach *Króla-Ducha*: Wodan, Ziemowit i Mieczysław Ślepotka w gorączkowych wizjach i snach kreślą swoistą hermeneutykę przeszłości narodowej. Tym królewskim dzieciom w profecji regresywnej objawia się tajemnica przemian ducha narodu, przyczyn jego klęsk i tryumfów, meandrów wydarzeń. Dzieci te w egzegezie — objawieniu legendy narodowej odsłaniają procesy rządzące historią i pełnią rolę mędrców historiozoficznych. W gestii dziecięcej iluminacji nie tylko jest zatem filozofia natury, antropologia, ale także filozofia narodu i historii. I tu, jak w *Godzinie myśli*, iluminacja związana jest ze snem w kołyse; ślepy Mieczysław widzi rozbłyśki duchów, które go uczą, gdy śpi:

[...] nie wyszedłszy z ciemności obłoku
W duchu się wprzód nauczyłem wzroku.
[...]
Mig jeden tylko — a ja, ciemny wczora
i nie wiedzący kolorów natury,
Podniosłem pełne kolorów łono,
Jasnością we mnie przez duchy wstrzeloną.

Pada wkrótce definicja intuicji dziecięcej, irracjonalnej syntezy:

Przecucia jakieś odgadły dziecięce,
Czego by rozum zbudzony nie zbażał.

[*Król-Duch*, s. 385, 387]

Zasadę dziecięcej a rządzącej światem ziemskim psychomachii objaśnia w *Samuelu Zborowskim* Polonius. To dzieci przynoszą rozkazodawczą dla „cieśli świata” myśl boską. Znów dzieci to wybrane, boskie i straszliwe w męce rozpoznawanie się ducha w materii; Eolion mówi, że musi przejść przez tortury. Powinowactwo z dzieckiem z *Godziny myśli* idzie dość daleko. Wszak Eolion odgaduje się ze snu, snu życia dawnego i przyszłego a Dziewczyna rozpozna:

Dziecko ty czarnowłose...

Strasznych duchów dziecina...

[*Samuel Zborowski*, akt II, sc. I, s. 151]

Pozostaje zapewne pytanie — dlaczego też sama „metodologia dziecięca” *Godziny myśli* czy *Kordiana* osadzona jest w aurze tragizmu i pesymizmu, zaś w „Rozmowach finalnych” a szczególnie w *Genezis z Ducha* tchnie optymizmem związanym z wiarą w nieśmiertelność z przewyciężeniem śmierci, która jawi się jako pomocniczy tylko element w kardynalnym prawie „łańcucha przyrodzenia”:

„przez przyśpieszenie śmierci ciał przyśpieszał się pęd duchowy żywota, a śmierć jako prawo formy zostawała, że tak powiem, królową mask, powłok i szat duchownych i dotychczas jest mocą bez żadnej rzeczywistej władzy nad stworzeniem”.

[*Genezis z Ducha*, s. 53]

Być może odpowiedzią jest kształtowanie się innych, w linii wzrostu, proporcji pierwiastka fideistycznego — od niewiary w Boga w *Godzinie myśli* po zupełne mu się podporządkowanie w *Genezis z Ducha*. M. Piwińska napisała, że „*Godzina myśli i Kordian*” to zapis milczenia Boga, zaś *Genezis* to wszechobecny zapis jego głosu¹⁶. Jest i inny aspekt równoległości tragizmu i szczęścia w iluminacjach dziecięcych, gdyż te — przekonuje o tym „Raptularz” poety — są przedłużeniem tylko życia duchowego i konsekwencją przeżywanej w zaświatach tortury albo wesela:

„Nie pytaj się dziecięcia wróconego z duchów krainy, jak długo między dniem a dniem — duchował, albowiem po jednej chwili boleści bezcielesnej mógł on czuć stutysięcznych lat torturę — albo też przeciwnie, tysięczno-letnie wesele ducha mogło mu się zdawać błyskawicą radości”.

[Notatki różne z „Raptularza”, DW, t. XV, s. 465]

Tak dobitnie sformułowany został kontekst smutku owych dzieci z czarnymi oczyma i włosami, smutku tragicznego, odwiecznego zmagania się ducha z materią, dialektyki życia i śmierci jawiącej się w badanych formach natury.

Przypisy

¹ Źródłem cytatów z twórczości Słowackiego są *Dzieła Wszystkie*. Wrocław 1952-1975. Oprócz skrótu DW podaję stosowny numer tomu i stronicę.

² J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*. Warszawa 1920, t. IV cz. 2, s. 27.

³⁰ J. Maciejewski, *Kordian. Dramatyczna trylogia*. Poznań 1961, s. 17.

⁴ J. Kleiner, *Słowacki*. Wrocław 1960, wyd. IV, s. 60.

⁵ M. Piwińska, Człowiek i bohater w: *Problemy polskiego romantyzmu*. Wrocław 1974, t. II, s. 60.

⁶ M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*. Oprac. H. Życzyński, Kraków 1923, s. 13 passim BN I, 56.

⁷ J. Fabre, *Dwa oblicza romantyzmu: „Godzina myśli”*. „Przegląd Humanistyczny” 1961, nr 1.

⁸ M. Mochnacki, *op. cit.*, s. 26.

⁹ Por. M. Inglot, *Myśl historyczna w „Kordianie”*. Wrocław 1973, s. 191.

¹⁰ R. de Rougemont, *Miłość a świat kultury zachodniej*. Przeł. L. Eustachiewicz, Warszawa 1968, s. 43.

¹¹ Dokumentacja tej problematyki znajduje się w rozprawie T. Kostkiewiczowej, *Poezja i czułe serce* w: *Studia romantyczne* pod red. M. Żmigrodzkiej. Wrocław 1973.

¹² Marian Maciejewski napisał, że „czucie natury” w lirykach lozańskich Mickiewicza „—tak jak u Słowackiego — ma zawsze wydźwięk radosny, niemal euforyczny”. Sąd ten w świetle niniejszych uwag wymaga dogłębnej rewizji. Zob. M. Maciejewski, *Poetyka — gatunek — obraz. W kręgu poezji romantycznej*, Wrocław 1977, s. 99 i 111.

¹³ Zob. *Dzieła filozoficznego ciąg dalszy*, DW t. XIV, passim.

¹⁴ A. Sikora, *Dwie postawy mesjanizmu* w: *Problemy polskiego romantyzmu*. Wrocław 1971, t. I, s. 224.

¹⁵ Zob. A. Nowosielski, *Lud ukraiński*. Wilno 1857, s. 161-163.

¹⁶ M. Piwińska, *Bóg utracony i Bóg odnaleziony. Buntownicy i wyznawcy*, w: *Problemy polskiego romantyzmu*, t. I, s. 300.